

Pokora, Roman

Listy do redakcji

Przegląd Pruszkowski nr 3, 59-63

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY DO REDAKCJI

Jestem pełen uznania dla działalności Waszego Towarzystwa. Zawsze z dużą ciekawością i niecierpliwością oczekuję na ukazanie się nowego zeszytu „Przeglądu Pruszkowa”, gdyż czerpię z niego wiadomości o moim rodzinnym mieście.

Czytając różne wspomnienia piszących o Pruszkowie odczuwam pewien niedosyt. Piszą je bowiem ludzie, którzy z moim rodzinnym miastem są bardzo luźno związani. W publikowanych wspomnieniach, pomijane są milczeniem najciekawsze rozdziały historii tego autentycznego, podstołecznego miasta. Musimy pogodzić się z faktem, że nawet wybitni historycy zbyt często mijają się z prawdą historyczną, a jeśli idzie o ludzi, którzy historię tą tworzą, to nie zawsze starcza im życia, by przekazać to co przeżyli potomnym. Tak jest i z historią naszego miasta. Ludzi związanych z miastem na przestrzeni ostatniego półwiecza jest już niewielu, a szereg zdarzeń międzywojennych i okupacyjnych nigdy już nie znajdzie odbicia w historii. Pragnę więc fragmentarycznie i w wielkim skrócie opisać jak dawniej wyglądał mój Pruszków.

Urodziłem się w roku 1923 na ul. Narodowej w Pruszkowie-Zbikowie. Przy zbiegu tej ulicy z ulicą 3-go Maja istniał kociopek, na którym stało popiersie Kościuszki. Było to miejsce wieców 1-szo Majowych i pochodów 3-cio Majowych. Tu 1-go Maja zbierali się na wiecu robotnicy Pruszkowa, tu na sąsiadujących podwórkach zbierała się policja, którą ściągano aż z Warszawy. Charakterystyczną cechą obchodów 1-szo Majowych w Pruszkowie był nie tylko fakt, że te dwie uroczystości następujące jedna po drugiej odbywały się około kopca Kościuszki, ale że na jednej i drugiej wygłaszał przemówienie ten sam człowiek, nauczyciel Karol Szewczyk i występowała ta sama orkiestra Elektrowni Pruszkowskiej. Karol Szewczyk został zamordowany w czasie okupacji przez Niemców.

Często wspominać o Stanisławie Berencie. Znałem jego syna Janka Berenta. Nie wspomnieliście jednak dotychczas

o jednym z największych osiągnięć Berenta, które Pruszków rozstawiło w całym świecie. Z inicjatywy Stanisława Berenta Pruszków stał się jedynym miastem w Europie, gdzie obowiązywała ścisła prohibicja. Obowiązywał na terenie miasta zakaz sprzedaży i wyszynku alkoholu.

W okresie mej wczesnej młodości zarówno Pruszków jak i jego proletariacka dzielnica Żbików nie wyglądały tak jak wyglądają obecnie. Jedyną ulicą częściowo wyasfaltowaną była ulica Klonowa (obecnie ul. Daszyńskiego). Asfalt został ułożony na odcinku przed gimnazjum im. T. Zana, by wozy konne na żelaznych obręczach przejeżdżające ulicą nie zakłócały spokoju uczącej się młodzieży.

W dzielnicy Żbików tylko nieliczne ulice posiadały bruki i chodniki. Bruk ul. 3-go Maja kończył się za ul. Pańską, a dalej w kierunku kościoła prowadził szeroki piaszczysty trakt mazowiecki. Droga z cegielni żbikowskiej do stacji kolejowej w Pruszkowie biegły tory kolejki wąskotorowej, którą dowożono cegłę. Przy obecnej ul. Mostowej, w miejscu gdzie obecnie istnieje skład materiałów budowlanych Gminnej Spółdzielni, były piękne korty tenisowe. Piękne były łąki wiosną nad Utratą, pokryte złocistymi kaczeńcami.

Ma swoją długą historię kościół Żbikowski. Dobra żbikowskie należały do biskupów poznańskich. Jak głosiła legenda, kościół stanął w miejscu starej świątyni pogańskiej, w której aż do XIII wieku uprawiano kult pogański. Książę Mazowiecki, Kazimierz I Trojdenowicz, w przywileju dla dóbr biskupa poznańskiego na Mazowszu wydanym w roku 1350, zastrzegł sobie obowiązek naprawy grodu warszawskiego, ciężący na wsiach biskupich w Żbikowie i Rokitnie.

...Na początku lat trzydziestych przy kościele żbikowskim rozpoczęto budowę domu parafialnego i schodów, prowadzących z ulicy na poziom kościoła. Kościół stał wówczas na niewielkim wzgórzu, na które w okresie deszczu trudno było podejść, ze względu na gliniasty grunt. Przy robotach ziemnych wydobyto wówczas z ziemi ogromne ilości kości ludzkich. Czaszki ludzkie układano w piramidy, a następnie wywożono na cmentarz grzebalny. Oczywiście nikt wtedy nie myślał o przeprowadzeniu badań antropologicznych. Teren przy kościele został wówczas przekopany tylko od strony ulicy. Co kryje się jeszcze na cmentarzu przykościelnym, na pozostałym nie przekopywanym terenie nikt nigdy nie sprawdzał. Jedno jest pewne, że zgodnie z istniejącym dawniej zwyczajem ludzi grzebano tuż przy kościele.

I jeszcze jedna informacja dla pana Pydzińskiego („PP” 1180 zeszyt 2). Grób pułkownika gwardii francuskiej Romualda

de Leferre został całkowicie zniszczony. Na cmentarzu żbikowskim, gdzie leży mój pradziadek, dziadek i rodzice, znajdowało się kilkanaście starych zabytkowych grobowców. Skandaliczna gospodarka prowadzona na cmentarzu przez parafię, a właściwie przez kościelnego, oraz związanych z nim prywatnych wykonawców grobów, w krótkim czasie doprowadzi do zniszczenia wszystkich starych grobów. Pomnik na grobie pułkownika gwardii najpierw przewrócono, a następnie usunięto płytę, postawiono w tym miejscu nowy grobowiec. Grób znajdował się tuż przy głównej aleji prowadzącej od strony bramy, na samym wzniesieniu drogi, po stronie prawej. Parafia nie posiada żadnej dokumentacji cmentarza. Warto byłoby, by władze miasta skłoniły proboszcza do zainteresowania starym cmentarzem, gdyż stare cmentarze są również pomnikami i źródłami historii, a więc nie tylko własnością kościoła, lecz całego społeczeństwa.

I jeszcze jedna tragiczna historia, związana z kościołem żbikowskim. W dniu wkroczenia Niemców do Pruszkowa, we wrześniu 1939 r. proboszcz Dyżewski polecił kościelnemu, by wykopał dół i zakopał w nim białą broń, stanowiącą rekwizyty teatru parafialnego. W trakcie przenoszenia broni do wykopanego dołu nadjechali Niemcy i mimo protestów proboszcza kościelnego rozstrzelali. Był to pierwszy mord popełniony przez Niemców na terenie Pruszkowa.

Historia międzywojenna Pruszkowa wiąże się także z działalnością dydaktyczno-wychowawczą gimnazjum im. T. Zana. Była to nie tylko szkoła o wysokim poziomie nauczania, była to kuźnia patriotyzmu. Ostrowski, Zdanowski, ks. Skrzecz, Werpachowski, Januszewska, Januszewski, Zieliński i inni, to kadra nauczycielska, która doskonale знаła swe rzemiosło i rolę, jaką miała do spełnienia w wychowywaniu młodzieży, w duchu miłości do ojczyzny. Pamiętam gimnazjalne spotkanie, w grudniu 1938 r. Na spotkanie to, z okazji zbliżającego się nowego roku 1939, poproszono absolwentów ostatniego rocznika. Większość chłopców była w mundurach podchorążych Wojska Polskiego. Wśród nich byli Jerzy Mazurkiewicz, syn kierownika szkoły powszechnej znajdującej się przy ul. Kościuszki, późniejszy uczestnik walk obronnych pod Mławą, w szeregach Armii „Modlin” oraz Wojtek Żukrowski, późniejszy obrońca fortu „Różan” nad Narwią, autor pierwszej autentycznej książki o wrześniu, p.t. „Dni klęski”. Warto powrócić do tych czasów z okazji 60 lat gimnazjum i liceum im. T. Zana.

Osobnym tematem jest historia Robotniczego Klubu Sportowego „Znicz”, którego sekcja piłkarska mimo wspaniałych tradycji dziś prawie nie istnieje. Pamiętam dawny lokal klubu

w Szwajcarii przy ul. 3-go Maja, gdzie na ścianach wisiały czerwone sztandary.

W publikacjach Towarzystwa zbyt mało pokazuje się ludzi z okresu okupacji, zasługujących na pamięć społeczeństwa. Żyłem wśród ludzi. Znałem prawdziwych bohaterów jak i tych, którzy po wojnie przyznawali się, że w czasie okupacji czytali „Gwardzistę” i robili na tym zawrotne kariery. Nie mogą negować, że zaszczytem dla miasta jest fakt, iż człowiek urodzony w Pruszkowie zdobył najwyższy szczyt świata, ale by stać się to mogło starsze pokolenie musiało stanąć do twardej i krwawej walki przeciwko tym, którzy nasz naród chcieli całkowicie zniszczyć.

Nie mogę zrozumieć dlaczego złączył się z powstaniem pruszkowskim. Nawet istniejąca w Pruszkowie ulica Powstańców bliżej nie określa, do jakiego powstania nazwa jej się odnosi. A przecież w pruszkowskim powstaniu ginęli ludzie.

...Wśród ludzi, którym warto poświęcić nawet krótkie wspomnienie jest Bolesław Ostrowski, syn dyrektora gimnazjum w Pruszkowie. Był podporucznikiem Wojska Polskiego i we wrześniu 1939 walczył pod Mokrą, gdzie został ciężko ranny. Rana spowodowała stałe kalectwo, a mianowicie całkowite unieruchomienie jednej nogi. Mimo kalectwa dalej walczył z wrogiem w konspiracji. Dokonuje udanego zamachu na szefa Arbeitsantu w Warszawie, podjeżdżając na miejsce akcji rykszą rowerową. Po oswobodzeniu Warszawy wstępuje jako ochotnik do Wojska Ludowego i ginie przy szturmie na Kołobrzeg. Jest wymieniony na tablicy, poświęconej poległym w walce z okupantem pracownikom pruszkowskiej elektrowni, gdyż pracował w niej w czasie okupacji, jako inkasent. Na tej samej tablicy widnieją nazwiska innych dzielnych ludzi Trembalskiego i Romana Chojnackiego, uczniów gimnazjum im. T. Zana.

Warto wspomnieć o Oldze Gryniewieckiej, z pochodzenia Rosjance, która pracując w Warsztatach Kolejowych uprzedziła swego kierownika przed oczekującym na niego Gestapo. Kierownik ocalał, Olga zaś po pobycie na Pawiaku w dniu 20.VII.1944 r. wysłana została do Ravensbrück.

Wiele zdarzeń jakie miały miejsce na terenie miasta w czasie okupacji warte jest zachowania w pamięci. Warto pamiętać o największej organizacji konspiracyjnej działającej na terenie Pruszkowa jaką była Armia Krajowa, oraz o nieudanym powstaniu pruszkowskim. Z tego okresu znane są tylko nieliczne fakty, jak np. zajęcie przez powstańców Elektrowni Pruszkowskiej.

Jarosław Iwaskiewicz pisząc utwór p.t. „Stara Cegielnia” oparł się na autentycznych wypadkach, jakie miały miejsce

na terenie cegielni w Pruszkowie w okresie powstania warszawskiego. W dołach po wydobytej glinie Niemcy dokonywali egzekucji.

Kreślę tych kilka refleksji po to, by wskazać jak ciekawą jest historia naszego miasta. Życzę by Pruszków znalazł swego historyka, który historię miasta pisać będzie nie pod kątem pracy naukowej, lecz dla utrwalenia obiektywnej prawdy o ludziach i zdarzeniach, którzy historię miasta tworzyli.

(Od Red.) Zachęcamy naszych czytelników do zgłaszania swych opinii i uwag na tematy poruszone w liście. Ciekawsze wypowiedzi będą publikowane w „Przeglądzie Pruszkowskim”.

ROMAN POKORA

Warszawa, ul. Tagore 1 m 47